

Indie 23.03 - 24.04. 2011

Odcinek 2.

Pelling - Gangtok - Lachung - Kalkuta.

Z Yuksom jedziemy do Pelling. Kręte serpentyny, bo w taki sposób budowane są w Sikkimie drogi, pokonamy w 2,5 godziny.

Na zdjęciu widoczne serpentyny, nazywam je agrafkami. Na szczycie ścięte jak nożem wzgórze, pewnie Indusi wybudują tu kolejny hostel.



Miasteczka w stanie Sikkim wkomponowane są w gęsty las. Pelling położony jest na wysokości 2150 metrów. W górskie stromizny wbetonowano sieć hoteli. Wyciąć kawał lasu, wypoziomować budynek, dowieźć materiały, to alpinistyczne zadanie. Jednakże dla przyjeżdżających tu turystów warto, zostawić pieniądze.



Spaliśmy w hotelu z taką egzotyczną recepcją. Pokoje także były przyjemne.



W Pelling przeczekamy 4-dniowy strajk. W Indiach polega on na tym, że zamykane są drogi dojazdowe, wszystkie sklepy i kramy. Ustaje handel, który jest najważniejszym źródłem utrzymania. Mężczyźni zbierają się wówczas w grupy, przechodzą z miejsca na miejsce i debatują na tematy polityczne. Wierzą, że poprzez manifestowanie w ten sposób swojego niezadowolenia, wpłyną na decyzje rządu i poprawią swoją egzystencję. Praktycznie jednak w trakcie trwania strajku odcinają sobie kurek z rupiami, w te dni nic nie zarobią. Z wyjątkiem przewodników na stokach i właścicieli barów.



Taki banknot to dla Indusa majątek. Dzieciaki za przysługę dostaną 5-10 rupii, dorośli 20-50 w zależności od rodzaju zadania. Ten tysiąc to około 70 zł. Indus może za taki nominał żyć 3 miesiące. Kupuje zazwyczaj mąkę i olej na placki, warzywa wyhoduje w ogródku.



Porządku pilnują żołnierze z bambusowymi kijami. W Pelling ich nie użyli.



Dowództwo.



Reporter dostarczy telewizji nagrany ze strajku materiał.



Architektonicznie region przechodzi metamorfozę, ale tereny wokół [Pelling](#) nadal są dziewicze i kapie się w nich himalajska roślinność.



W świątyni Pemayangtse.



Dla rodziców to zaszczyt oddać maleńkie nawet dziecko na naukę do klasztoru.



Sypialnia w buddyjskim internacie i jeden z uczniów.



Pogoda w Pelling była o wiele lepsza niż w Yuksom i mogliśmy tu każdego ranka podziwiać szczyt [Kanczendzongi](#). Piękny to był widok na fragment Himalajów.



[Kanczendzonga \(8586\)](#) - trzeci pod względem wysokości szczyt na Ziemi. Niedawno zdobyła go Kinga Baranowska. Zadeedykowała swe przedsięwzięcie słynnej polskiej himalaistce Wandzie Rutkiewicz, która została na tej górze w 1992 roku i jej ciała nigdy nie odnaleziono.



Kiedy nie ma pogody Himalaje widzimy tak.



Wędrujemy górskimi szlakami, oddychamy czystym powietrzem i mamy otwarte serca na kontakt z przyrodą i człowiekiem.



Na jednym ze wzgórz zobaczyłam ruiny starożytnego monasteru. Przypominają peruwiańskie Machu Picchu, ale to jedynie namiastka.



Kiedy strajk kończy się, jedziemy do odległego o 115 km Gangtoku. To 7-8 godzin krętej górskiej drogi.



Gangtok, stolica Sikkimu, powitał nas deszczem. Jesteśmy tu tylko jeden dzień, aby załatwić permity do [Lachung](#).



Małe plecaki tak się tutaj nosi. Złodzieje są wszędzie, tym bardziej w rejonach świata, gdzie żyje biedne społeczeństwo. Jednakże na szczęście nikomu z naszej grupy nie przydarzyła się tego rodzaju niemiła historia.



Artur, dobry duch i wspaniały kolega w naszej kompanii. Pakuje plecaki na jeepa.



Do [Lachung](#) mamy trudną i niebezpieczną drogę. Podżyję strachu. Mogę taką dróżką jechać kilka, a mamy do przebycia 120 kilometrów.



Ulewne deszcze bardzo zniszczyły drogę. Osuwający się z gór strumień kamieni naderwał część jej nawierzchni i zabrał w przepaść. Dla kolegów żadnych emocji była to duża przygoda, dla mnie godziny grozy.



Samochody jadące z naprzeciwka musiały zatrzymywać się na małej wysepce, aby ruch w obie strony był w ogóle możliwy. I tak przez wiele godzin.



Stoimy w korku. Droga w tym miejscu jest nadzwyczaj szeroka, ale za butem Artura już przepaść.



Z daleka ta droga wygląda jak ścieżka dla pieszych.



Trasa jest cały czas naprawiana. Często z marnym skutkiem. Przy remoncie pracują mężczyźni i to nie dziwi, ale również dużo kobiet i nawet ciężiej. Tłuką kamienie i przenoszą je w workach na swych drobnych plecach. Mężczyźni stoją albo siedzą, czasem pomagają ładować. Równouprawnienie.



Przejeżdżamy przez kilka podobnych do tego mostów. Rozpościera się z nich widok na piękne sikkimskie przełomy.



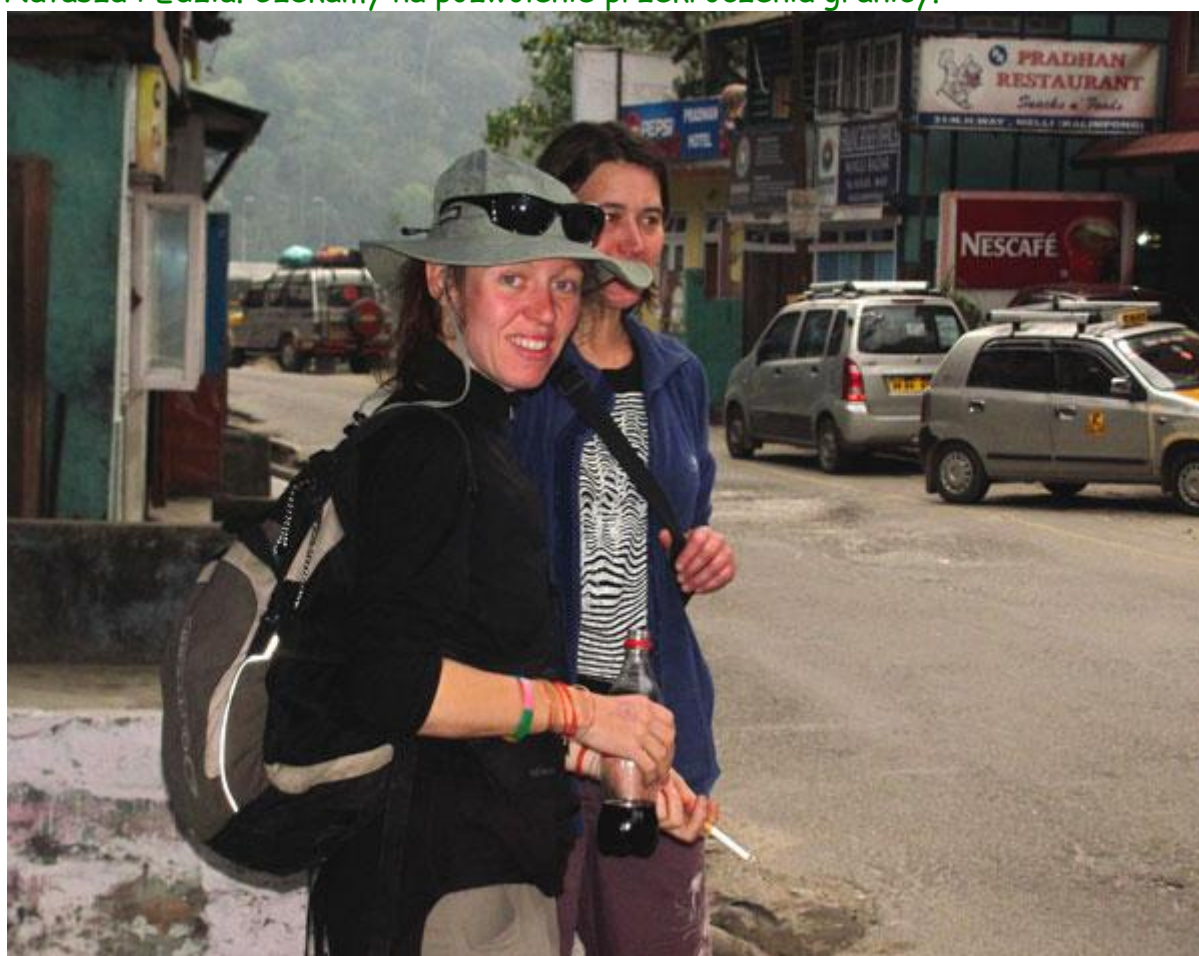
Marihuana, rośnie na gospodarstwie, gdzie zatrzymaliśmy się na obiad.



Przejście graniczne, odprawa paszportowa, kontrola permitów. Wszystko to, ze względu bezpieczeństwa i bliskości granicy chińskiej.



Natasza i Edzia. Czekamy na pozwolenie przekroczenia granicy.



W Laachung deszcz, zero słońca, zimno.



Spacery, z przyrodą za pan brat.



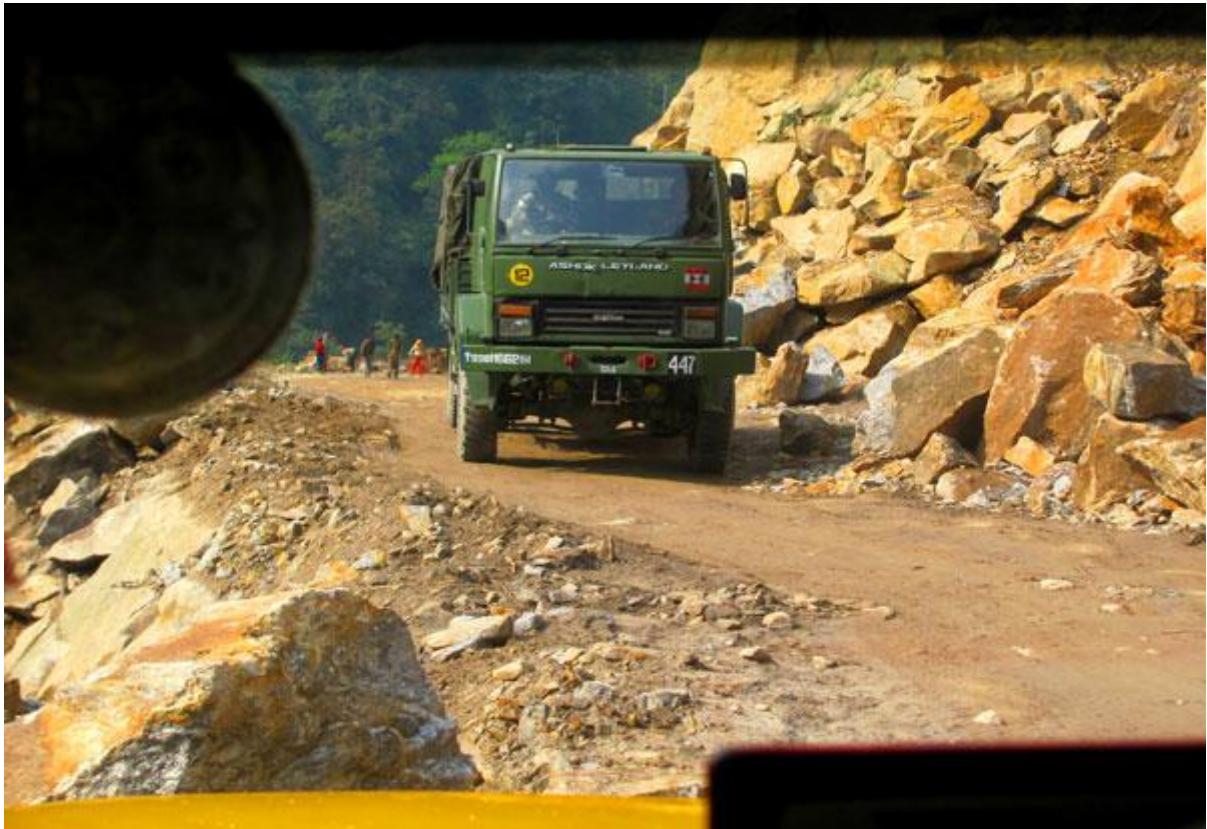




Takie krajobrazy były częstymi towarzyszami. Właśnie tu w Lachung, mocno przeziębiam się. Męczący kaszel będzie ze mną wędrował do końca wyprawy. Pomimo, że wjedziemy w rejony, gdzie temperatura sięgać będzie 30 i więcej stopni.



Aby realizować dalszy program i przedostać się do Kalkuty, musimy z Lachung wrócić z powrotem do Gangtoku. Długo nie zapomnę setki tych kolejnych diabelskich kilometrów.



Mokro, ślisko. W końcu pomyślałam, że jak ma mi się coś stać, to przynajmniej będę w dobrym towarzystwie.





Kanczendzonga jeszcze raz wyłoniła się nam zza chmur. Pożegnanie.



Po powrocie do Gangtoku zostawiliśmy plecaki w hotelu i wybraliśmy się do pięknego Rumteku, największego w Indiach kompleksu buddyjskich świątyń. Zbudował go i miał tu siedzibę Karmapa XVI.



Wieczorem spakowaliśmy manele i udaliśmy się na dworzec kolejowy. Pojedziemy całą noc do [Kalkuty](#).



Pojedziemy całą noc w tym oto wagonie sypialnym.



Kawa, herbata, przeróżne zakąski. Mały kubeczek kawy kosztuje 5 rupii, to jest 35 groszy. Zakąski są po 10-15 rupii.



Dworzec kolejowy w Kalkucie. Taksówką najszybciej dostaniemy się do hotelu.



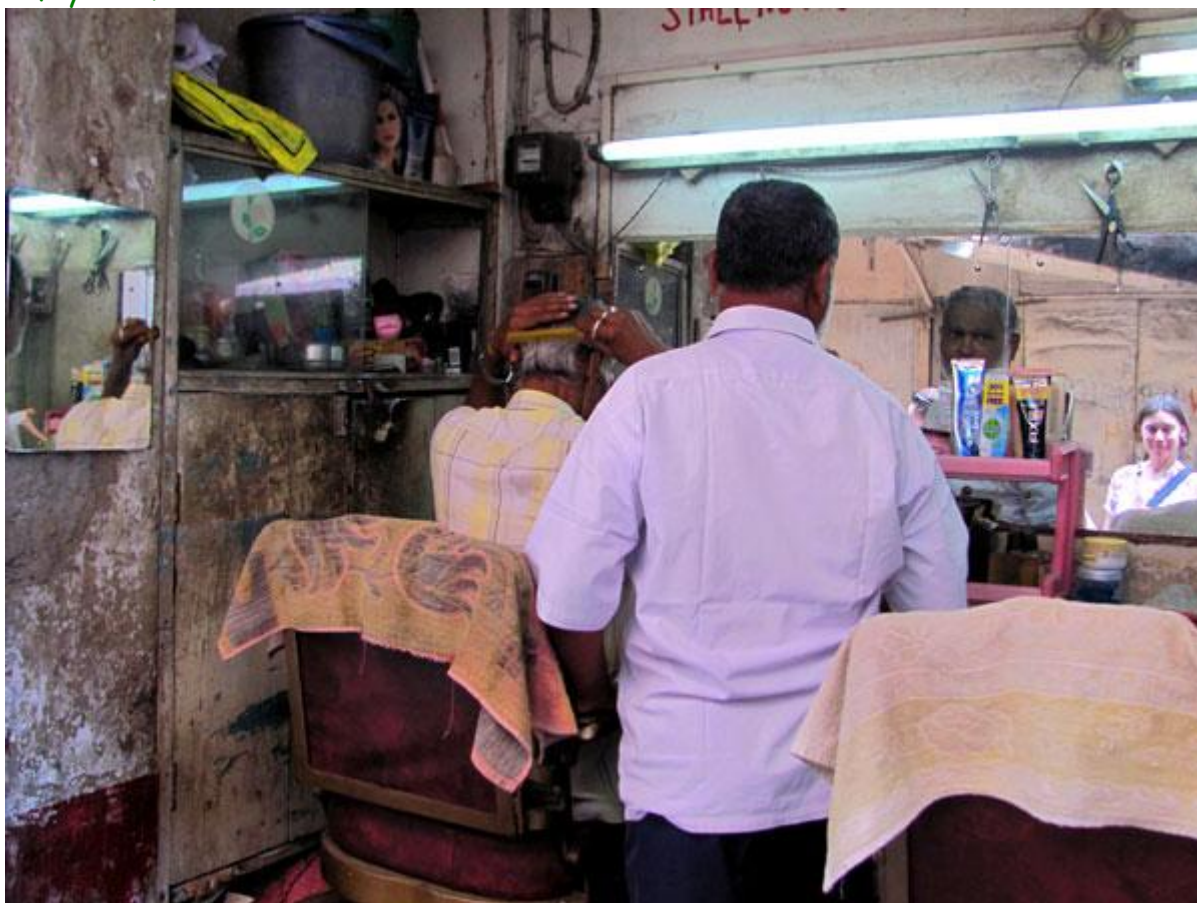
Kalkuta.



Bezdomna.



U fryzera.



Uliczny golibroda.





Jazgot, spory ruch uliczny, upał i duża wilgotność powietrza, dawały się we znaki ale bywało gorzej. Tak stare tramwaje jeżdżą w Indiach wyłącznie w [Kalkucie](#).





W hali mięsnej.



Na targu warzywnym.



Na targu kwiatowym.



W Kalkucie będziemy dwa dni.



Nie wszyscy śpią tak wygodnie jak my.



O rezerwach przyrody i innych ciekawych zakątkach opowiem Ci w następnym odcinku.

Pozdrawiam Cię serdecznie.

Zielona Gałązka

